Sobota. Kraków, dnia 1go Sierpnia 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 9. Rok I

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę, przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą 93 przy ulicy Grodzkiéj



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czy Ruśniak, czy Lach, czy Mazur, czy Góral, są to rodzone dzieci jednej ziemi.

Musimy wam ta coskolwiek o braciach Rusinach powiedzieć, abyście zaś, uchowaj Boże, nie myśleli, że Rusin a Rosyanin czyli Moskal, to wszystko jedno. A to Panie, jak niebo do ziemi niepodobne, tak co innego jest Rusin nasz brat polski a co innego Rosyan to jest Moskal.

Nasi kochani bracia Rusini, tacy jak to są koło Lwowa i w niektórych podgórzach karpackich; a jacy są na Wołyniu i w różnych miejscach zabranych krajów pod moskalem, są tak samo dręczeni i męczeni od moskala jak i inni Polacy, boć to jest wszystko jedno, czy brat Polak od Wisły, czy brat Ruśniak, czy brat Mazur, czy brat Góral; to są, jak dobrzy Rusini powiadają, *wsio bracia Polacy.*

Bo i jakżeby mogło być inak? Kiedy Rusin téj samej wiary katolickiej co i my Polacy, tak należy do głowy kościoła Ojca świętego w Rzymie, jak i my tak samo uciemiężony od swego wroga moskala jak i drudzy bracia Polacy; a choć odrobinkę odmienną ruską mową mówi, toć przecie gdy trza, każdy Rusin zgada się jak się patrzy z Lachem i z Mazurem, jak i Lach z Rusinem.

A co najgłówniejsza, że od 523 lat, bo jeszcze od króla Kazimierza Wielkiego, jak ten król uczciwy polski wziął ruskie kraje w opiekę i przyłączył je do Polski, tak dopóki polskie rządy były, Rusini jedno znaczyły z Polakami i jednych i tych samych praw używali.

A i nie krzywdowali sobie—boć to pod królami polskiemi, rzadko komu krzywda się stała, oj nie krzywdowali! tylko Bogu dziękowali, że się raz z Polską złączywszy byli już śmielsi, na okrutne najazdy i zniszczenia Tatarów i innych strasznych ludów, co ich wprzódy nieustannie najeżdżali i męczyli. A że Ruś-Czerwona i dalsza znaczyła od pięciu wieków, tylko tę samą całą Polskę, to dokumentny na to dowód, że dotąd nie ma wyrobionego języka ruskiego, jak się patrzy; to jest takiego, co by nim książki pisać można, albo w szkole uczyć, tylko wszystkie słowa są na pół polskie.

O tak moiściewy ktoby mówił, że Rusini, to dziś jaki obcy, drugi a nie polski naród, to by mu się chyba, Panie odpuść, we łbie przewróciło; albo by był moskalem.

Bo też moskiewskie dusze tak pletą Rusinom, że oni nie Polacy tylko rosyanie to jest moskale i dla tego ich na swoją syzmatycką wiarę przeciągają. Ale to bajka, i wielkie kłamstwo, bo każdy nasz Rusin

jest tak dobrze jako i Lach, i Mazur, i Góral, nie mniej, ani nie więcej, tylko syn ojczyzny Polski — to jest Polak.

Gdyby się tak w jakiej krainie ludzie odłączali, toby chyba nigdy ojczyzny na świecie nie było.

To widzicie Litwini, co w piędziesiąt lat dopiero po przyłączeniu Rusinów do Polski, przeszli na wiarę katolicką i złączyli się z Polską, to cóż? to by oni nie byli także prawowitemi synami ojczyzny, tak dobrze, jak i Lachy i Mazury.

A spróbuj no ta dziś powiedzieć Litwinowi, że on nie Polak, to nie wiem co by z tobą zrobił; choć to później od Rusina przystał do Polski?

I co to ta Litwini, dla tej matki Polski dziś cierpią, jak krew przelewają i mówią, żo wolą zginąć co do jednego, jak opuścić świętą sprawę, kochanej ojczyzny Polski.

Bo to kiedy jaki niemądry człek mówi, że Rusin to co innego jak Polak, to tak oczywiście, jak by tobie Góralu, kto rzekł, żeś ty inny rodak, jak Lach z doliny albo Mazur z nad Wisły, i żeście nie rodzeni bracia Polacy, bo ty Góral gadasz przez gardło a tamten mazuruje.

Albo, jak by ci znów kto głupi rzekł, żeś ty z Galicyi, toś nie brat tamtym Polakom za Wisły, tylkoś Galicyak a nie Polak. To jużcić byś się z niego rozśmiał, bo jesteś przekonany, żeś Polak, bo mówisz tak po polsku jak i tamci, a nie po żadnemu galicyjskiemu.

Ale są, bo są tacy ciemni a źli ludzie, co by to radzi tak ludzi między sobą powaśnić, i różnych do tego fortelów używają; nawet gdzie nie gdzie to obrządki św. po kościołach zmieniają, na jakieś ta starodawne ruskie, tak, że aże o to poszło pisanie do Ojca św. i biskupi pojechali do Rzymu.

Lecz prawda, da pan Jezus, wyjdzie na wierzch jak oliwa. Dla tego, wy się prawdy trzymajcie a jak by wam zaś kto mówił, że Rusin, a Lach, a Mazur, a Litwin, to nie są wszystko bracia Polacy, to na to jego słowo naplujcie, bo to słowo kłamliwe; a w swojem sercu sobie i w myśli tak powtarzajcie, że czy Rusin, czy Litwin, czy Lach, czy Góral, czy Mazur, tośmy *wsio bracia Polacy!*

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Donoszą z wielu miejsc o nabożeństwach pięknych co ludzie za tych męczenników poległych odprawiają. Ale osobliwie w krzeszowskiej parafii, i w samych Krzeszowicach za Krakowem, to się pięknie gromady popisały, co same, bez niczyjego namówiska złożyli się na nabożeństwo za biednych poległych powstańców. Im to ta Pan Jezus stokrotnie nadgrodzi, boć modlić się za umarłych, jest rzeczą bardzo pożyteczną i wielce od Pana Jezusa upodobaną.

Piszą także z Sądeckiego z Limanowy, że dnia 6 lipca, odbył się tam jeszcze wybór na posła, który to wybór padł na kmiecia *Michała Cichorza* z Wilowa, który już był raz obrany.

Ale donoszą gazety o bardzo a bardzo smutnej okazyi, jaka się przydarzyła w Galicyi w powiecie brzeskim.

A to, że dusze moskiewskie, co od samego początku powstania w Polsce, chcieliby koniecznie, jaki niepokój w Galicyi sprowadzić, żeby to albo urząd tutejszy na panów rozgniewać, albo panów na chłopów, albo chłopów do jakich niepokojów podburzyć, że przecie, jak się rzekło, te szpiegi moskiewskie, choć mało wiele postawiły na swoim; a to tym sposobem, że we wsiach co są w cyrkule bocheńskim, jako to Gnojnik, Uszew, Zawada, Biesiadki, Porębka, Jadowniki, Jodłówka, Brzeźnice i w Łazach, jęli spokojnym ludziom rozpowiadać i straszyć biedaków, że powstańcy idą, i będą ludzi wyrzynać. Nawet jeden chłop tamtejszy, dał się tak szatanowi obałamucić, że sam wsiadł na konia i jeździł po wsiach wrzeszcząc: „Chłopy ratujcie się, bo powstańcy idą was rznąć!“ No i te ciemne biedne ludy dalejże brać cepy, widły, kosy i robić zbiegowisko, i buntacyą, i gdzieś latać, i szukać wiatru po świecie, i robić strach okrutny, sobie i drugim. I tak latali jak szaleni, i zatrzymali po drodze kilku nawet swojskich panów.

Do tego przypadli do dzwonów kościelnych i jęli na gwałt dzwonić, jakby Panie odpuść, cała okolica gorzała, albo jakie dzikie ludy, na kraj nachodziły; a tu w okolicy całej cichuśko było, i żywej duszy nie było. Dopiero przecie księża dobrodzieje, trochę ich umitygowali, a na drugi dzień, który to był ś. Nie-

ks. Proboszcz w Uszwi, miał piękne kazanie, ...em ludek, w ich ciemnocie oświecał, i za ich głupotę złajał.

Wtem nadjechał i sam pan Naczelnik z Brzeska, i długą miał mowę do ludu, w której ich za ich głupotę poganił, i że żadnego strachu nie ma upewnił, i rozkazał, aby tego, kto takie baje roznosi zaraz chytać i do powiatu odesłać, że go tam za to straszna kara czeka.

No widzicie, do czego to sztuka szatańska ciemnych ludzi nie doprowadzi. O ci głupi ludkowie w tych tam wioskach, musieli pewnikiem, naszych *Nowin* nie czytać, bo by się byli z nich dowiedzieli, że to moskale, a nie polscy powstańcy, wyrzynają ludzi niewinnych. Bo by się byli dowiedzieli, że polscy powstańcy, na to przelewają krew swoją, aby ludowi wiejskiemu pod moskalem, wszelakie szczęście i swobodę wywalczyć, że oni nie dla siebie się biją tylko, ale za wiarę ś. i za podwyższenie ludu prostego wieśniaczego. O nie czytaliście znakiem nie, i jesteście ciemni moi ludzie w tych kilku wsiach, bo byście byli przeczytali tę świętą *złotą hramotę* co Polacy dali ludowi z pod moskala. Bo byście byli usłyszeli, że Polak za Wisły, jest tak dobrze twoim bratem, jak ty jeden i drugi we wsi swojej. — A zacóż zaś brat brata miałby zabijać?

O nieszczęsna biedna ciemnoto! płacze nad tobą sam Pan Jezus i Najświętsza Panna w niebie.

Płaczemy my, co się was staramy ile sił naszych oświecać; markoci się urząd i sam Cesarz, że ma takich ciemnych poddanych.

Kto z was nie wierzy, kto się boi, niechaj idzie do swego proboszcza a ten mu powie, czy to powstańcy kogo mordują. Niech idzie i do panów naczelników i spyta się, czy to tu idą jacy powstańcy, do Galicyi ludzi zabijać? A przecież każdy pan naczelnik powie wam prawdę, chyba by nie był chrześcianin i nie służyłby wiernie swojemu monarsze i krajowi.

Prawda ludkowie mili, że nakazane jest od urzędu, aby jak się gdzie kto plącze nieznajomy, aby go do urzędu dostawić, ale to dla tego, że jest takie prawo *między-narodowe*, że jak w sąsiedztwie wojna, a kraj drugi w nią się nie miesza, to musi wojowników grzecznie zatrzymować, aby się sąsiedniemu państwu nie narazić. A z takowymi ludźmi obchodzi się urząd grzecznie, pięknie, bo urząd wie, że ci ludzie nam tu na żadnej zdradzie nie stoją i jeno chcą ojczyznę z pod moskala wybić, a z Austryą być w wielkiej przyjaźni.

Więc kto tylko wam co innego gada, to już nie jest ani wiernym poddanym ani cesarza przyjacielem, tylko jest przekupionym od moskala szpiegiem, który by sobie życzył, taką okazyą jaka była w 1846 roku w Galicyi wywołać, aby was potem zatracić, i tu na ziemi i tam w wieczności.

Są tacy zdrajcy nawet, co wam prawią, że polscy powstańcy duchem przyjdą, zemścić się na was, za zbrodnie w 1846 roku popełnione.

O nie wierzcie takim szatanom, w Imię Chrystusa was zaklinamy, nie wierzcie; bo za to, co gdzie nie gdzie ludek prosty złego przez swoją ciemnotę narobił, już go ukarał, a potem darował dla jego ciemnoty, dobry i miłosierny Pan Jezus.

Darowali mu ludzie, darowali bracia, zabaczyli i przebaczyli już dawno panowie, wszystko zapomniane jakby kamień w wodę wrzucił, boście byli ciemni, a ciemnemu, niby szalonemu wszystko się daruje. Ale dziś, wy już jesteście więcej oświeceni, bo się stara o to urząd i stawia wam szkółki, bo się o to starają wasi bracia panowie dając wam książki do czytania i przestają z wami, bo się ot i my, kochając was serdecznie, oto staramy gorliwie, oświecając was naszem pismem; o dziś już więc nie darowałby Pan Jezus waszej ciemnocie, bo jeżeliście ciemni, to dla tego, że nie chcecie światła. Nie darowałby, bo by nie było wymówki, bo by wasi kapłani i my co was oświecamy, słyszeli kiedyś na strasznym sądzie i rzeklibyśmy: *„O Panie, nauczaliśmy lud ten, oświecaliśmy go ile sił naszych było, kochaliśmy go całą mocą serca naszego, a oto on poszedł po złej stronie, on wolał ciemność niż światło, on ukochał zbrodnią, nie cnotę, ukarz go więc Panie, wedle surowej Twojej sprawiedliwości!“*

Cóż wtedy nam odpowiecie? Pamiętajcie!

Wy zaś biedni ciemni ludkowie, z tych wsi, któ-

re my wam tu wymienili, nie bójcie się znowu, że się kto na was za to mścić będzie, bo my wam ta jeszcze na ten raz w imieniu całego narodu przebaczenie przesyłamy i przysięgamy, że w niczyjem sercu nie ma nijakiej zemsty. Nawet i wysoki urząd przepięknie prosimy, aby was nie karał i waszej głupocie przebaczył. Ale za to starajcie się oświecać i żałujcie przed Bogiem, idźcie do waszych kościołów popadajcie krzyżem, módlcie się gorąco, dajcie na nabożeństwo, na intencyą — aby Bóg miłosierny wlał w was Ducha mądrości i prawdy, abyście się niczego nie bali, jeno grzechu. Módlcie się, aby w waszej ojczyznie, w waszej krainie, nie było wojny; módlcie się, aby bracia wasi przestali lać krew swoją, aby mocy niebieskie pokonały nieprzyjaciela strasznego, moskala, a potem rozejdźcie się w spokoju do waszych chałup i spijcie spokojnie, bo nic wam się złego nigdy nie stanie.

My co was kochamy przecie i chcemy waszego dobra, zaręczamy wam to, i zaręczamy wam to w Imię Chrystusa, dając wam w zakład gdy chcecie i życie nasze.

Przypatrzcie się na podpisy na dole tego pisma, my wam więc zaręczamy, że jeżeli wam tu kto lub panowie, lub polscy powstańcy, mają na myśli teraz jaką zdradę i chcą wam złego, a wy byście się o tem przekonali, to się dopominajcie o nas duchem, toż my pod urzędem jak i wy, niech nas wam wydadzą i na nas się pomścijcie, gdybyście się doczekali tego, że was tu kto w Galicyi, chce zabijać lub jakąbądź krzywdę robić.

O tak, dajemy wam w zakład życie nasze, bo wiemy dokumentnie, że się tu w Galicyi niczego bać nie mamy, chybaby okrutnego moskala, a przecie tego Najjaśniejszy Cesarz do Galicyi nie puści.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Miło jest słyszeć, jako wielu z między was, co są dobrego serca, spytują się ludzi piśmiennych często gęsto: „A cóż też ta słychać z temi biedakami z za Wisły? jak im też ta idzie? co się ta z nimi dzieje?“ Miło. bo to dowodzi, żeście dobrzy chrześcianie i że macie serce, jak się patrzy.

Otóż wam powiemy, że z naszymi kochanymi biedakami za Wisły, jak się działo tak się dzieje, to jest, jak lali chętnie krew za świętą sprawę, tak leją dotąd, i póty, jak sobie dali słowo, lać ją będą, póki swojej kochanej ojczyzny nie wybiją i póki jeden moskal będzie w Polsce.

Ale za to na pociechę powiemy wam, że w tych czasach zmocniło się bardzo powstanie, i że się naszym dosyć wiedzie po całej polskiej krainie. Nikt się nie ociąga, ani na pisania obcych mocarstw, ani na obietnicę moskali, a ludek prosty w kongresowej Polsce, łączy się chętnie bić moskala. W jednem miejscu tam w Polsce, miał jeden chłop, przepiękną mowę do swoich i wyrzekł: „*Pójdźmy bracia bić wspólnie z panami, moskala, bo widzicie co robi z panami, a jak im da radę, to potem pewnie i nam wszystkim tak zrobi.*“

A wiecie co ten okrutnik moskal teraz wymyślił nowego; oto tam na morzu od Szwecyi, kędy do jego granic morze przytyka, kazał car moskiewski takie *piekielne maszyny* wymyślić, co to płynie po morzu, a jak się tego jeno dotknie okręt, to bęc, bądź zdrów, ta *maszyna piekielna* pęknie i calutki okręt ze wszystkiemi ludźmi w powietrze wysadzi. On to, na to tak zrobił, że jakby tam na obronę Polsce Francuz albo Anglik przypłynął, żeby ich takiemi machinami piekielnemi zatracić.

O mój miły Boże! na to też to dał Pan Jezus człowiekowi rozum i duszę nieśmiertelną, aby tym rozumem, takie *piekielne maszyny* na swego bliźniego wynajdował.

To już oczywista teraz prawda, że moskal musi być z piekła rodem, kiedy umie już figle, i sztuki, i maszyny piekielne.

Z pola bitwy donoszą, że na dniu 10 lipca, nasi bili się pod wsią Studziany i wygrali bitkę. Moskali padło przeszło 50, do niewoli wzięli trzech, broni dostało się naszym sztuk 50. Z polskiej strony padło jeno trzech a sześciu lekko rannych.

Znowu w Kaliskiem Taczanowski, dowódca polski, zajął miasteazko Chocz i posunął się dalej do

drugiego miasta Turek, które także zajął. Donoszą gazety, że w mieście Turek, wszyscy mieszkańcy, których jest 6 tysięcy, jak usłyszeli, że się Polacy zbliżają, tak wszyscy wyszli z chorągwiami i z księdzem na powitanie Polaków.

W Mazowieckiem i Opoczyńskiem, stoczyli nasi bitkę pomyślną, w Białobrzegach.

W Lubelskiem bije się dzielnie oddział Ruckiego. I tak w tym miesiącu na całej polskiej krainie wiedzie się dobrze w bitkach naszym, dziękując Panu Jezusowi.

Oto jak pisze gazeta *Czas*, że w miesiącu Lipcu, nasi Polacy, stoczyli w różnych miejscach aże 30 bitek, w których, przy pomocy Boga, po największej części wygrali.

Z Wiednia. Od 13 lipca poczęła znowu obradować Rada Państwa w Wiedniu.

Najsamprzód zaczęło się od tego, że Najjaśniejszy Cesarz kazał oświadczyć wszystkim deputatom, że ten adres to pismo, w którem były różne sprawy, jakoto i sprawa polska, do łaski cesarza przedłożone, zostało od Najjaśniejszego Pana bardzo uprzejmie i z dobrem sercem przyjęte.

Potem znowu obradowali i niejaki pan Tynti Niemiec i 40 innych Niemców posłów, podało zażalenie o naruszenie granic w Galicyi od moskali, i wyrzekli i podpisali się na to, że oni chcą za to od moskala satysfakcyi jak się patrzy, bo inaczej byłoby to hańbą dla żołnierzy austryackich, że ich spokojnych moskale na granicy naszej napastują, bo nawet paru zabili.

Dalej znowu, że pan Zyblikiewicz, uczciwy i mądry człek a poseł z Krakowa, podał *petycyą* to niby takie podanie, prośbę od Langiewicza byłego dyktatora, w której Langiewicz się doprasza, aby mu wolno było z państwa austryackiego wyjechać do Szwajcaryi.

Z Warszawy donoszą, że ten starszy ksiądz, co nastał po wzięciu Arcybiskupa Felińskiego, na zastępcę jego w Warszawie, rozpisał po całej Polsce, aby w każdej parafii, była po arcybiskupie żałoba kościelna, to jest: aby w żadnym kościele, ani nie dzwonili we dzwony, ani nie grali na organach, ani nawet nic nie śpiewali, tylko cichutkie msze się odprawiały. No i tak się też dzieje po całej Polsce.

A jakby jeszcze i tego starszego księdza z Warszawy, także wywieźli moskale, to na tedy księża pewnikiem wszystkie co do jednego zamkną kościoły i nie będzie nijakich św. obrządków. Do takiej to rzeczy doprowadzą jeszcze moskale.

Piszą także z Warszawy, że tam książe Konstanty, co tam rządzi, a jest to brat rodzony cara moskiewskiego, opuszcza Warszawę i jedzie gdzieś daleko, natomiast będzie rządził Warszawą jakiś ta jenerał Berg moskal, co jeszcze okrutniejszy i już najokrutniejszy od wszystkich moskali.

No, to się ta naszym biedakom ulży w Warszawie, ej ulży!

Straszny smutek ma być w narodzie polskim, z tej żałoby po kościołach, bo to ołtarze czarnym kirem odziane, nikt nie zaśpiewa, nie usłyszysz dzwonka, o najmilszy Boże.

Gazety piszą, że na Kaukazie (to ta kraina het za Moskwą i już okrutnie daleko) ale ją moskal przygarnął pod siebie, otóż że i tam miało wybuchnąć powstanie.

Te ludy tam są Czerkiesy z pokolenia Tatarów— otóż jak gazety donoszą, że mieli tam dużo wybić moskali i kto wie czy się na wolność nie wybiją.

Z Francyi jedne gazety piszą, że polska sprawa musi być wojacką pomocą od mocarstw zachodnich załatwioną, drugie znowu mówią, że to pisaniem wszystko się ułatwi; ale że to ta pono nie ludzki rozum światem rządzi, tylko prawica i moc Boska, to jak będzie i co będzie, to jeno wie sam Pan Jezus w niebie.

Naród jednak francuzki jest okrutnie przychylny polskiej sprawie, robi składki na Polskę i sam naród prosi swego Cesarza, aby za naszą polską sprawą obstawał.

Z Wiednia donoszą, jako na dniu 17 lipca o trzeciej godzinie z południa, przyszła już odpowiedź na te noty z Petersburga od moskala. Otóż on moskal tak odpowiada; „że on by też to z przyjacielskości dla zachodnich państw niby na wszystko przystał, ale na zawieszenie broni i na to, żeby o spra-

wie polskiej wszystkie mocarstwa, w takowym wielkim sejmie obradowały, to on też moskal na to przystać nie chce i nie może, bo by to jego honorowi szkodziło.“ O jaki mi ta ptaszek, jak się zręcznie wywinął i pokazał innem mocarstwom *figę*.

Ale teraz ciekawość, bo też Francya, Austrya i Anglia, odpowiedzą na to moskalowi. Toć jemu barbarzyńcy chodzi o honor, a takiem uczciwym mocarstwom nie szłoby zaś o niego?

Donoszą także z Rady Państwa, jako na dniu 17 obrachowali dochody i rozchody całego państwa austryackiego.

Otóż obrachowali, że wydatków wszelakich na rozmaite potrzeby w krajach jest 614 milionów ryńskico a dochodu zaś o 49 milionów ryńskich mniej; a więc takowy brak musi być pożyczką i zwiększeniem mało wiele podatku pokryty. Nad czem będą dalej obradować.

Z Wiśnicza donieśli, że Najjaśniejszy Cesarz, przysłał pogorzelcom biednym 4 tysiące ryńskich, a zaś Rząd Narodowy Polski z Warszawy, przysłał pogorzelcom dwa tysiące złp.

Rozmaite przytrafunki.

Zewsząd donoszą o strasznych pożarach, które po Galicyi panują, a które to pożary, widzicie ztąd pochodzą, że lato jest bardzo suche, więc każdy budynek wyschnięty, że łatwo się go ogień chyci, do tego i wody wyschły, to ratunek trudny, tak, jak to było i z Wiśniczem, że kropli wody nie było i aże winem z beczek zalewali, i dla tego też całuśkie miasto poszło z dymem.

A tu już dają się słyszeć gadania szpiegów moskiewskich, którzy ciemnym głupim ludziom rozgadują, że to może powstańcy przychodzą i palą.

Zaklinamy was na Boga, strzeżcie się od podobnych ludzi, co by wam takie bajki gadali; bo to są nieprzyjaciele nasi i urzędu tutejszego.

Dlatego też jak takiego łajdaka usłyszycie, co by takie bajki gadał, to go pochwyćcie i zaraz z nim do urzędu, aby go ukarał. Bo wierzcie nam, że te takie moskiewskie dusze, chcą duchem w Galicyi i w Krakowie jaką okazyę wywołać, żeby się rząd zmarkocił, a on moskal, żeby dopiero tryumfował, że postawił na swoim.

I tak w Krakowie w zeszłym miesiącu zrobili tacy jacyś głupcy albo moskiewskie dusze, także wielką okazyę; bo kiedy wojsko prowadziło kogoś tam z uwięzionych przez mały rynek w Krakowie, to ktoś na złość rzucił na jednego żołnierza kamieniem.

Żołnierz się obraził, a że jakiś nagły, tak nie wiele myślący strzelił. Jak też jeden strzelił, tak i drudzy żołnierze poczęli więcej strzelać.

No i mościewy taka brzydka zrobiła się okazya, że kilkoro ludzi co o niczem nie słyszeli i szli sobie spokojnie swoją drogą, zostali rannymi, nawet jeden ksiądz staruszek co sobie spokojnie jechał bryczką przez mały rynek i jedna niewinna pani, co sobie spacerem szła przez ulicę. Dwóch już pono umarło, i z tego będzie dużo zmartwienia, bo jużci i Najjaśniejszy Cesarz i jenerałowie okrutnie się zmarkocą, że zaś żołnierze do niewinnych i bezbronnych ludzi strzelają.

I żołnierze będą karani, ale kto ranny albo co zginął, któż mu to nadgrodzi? A to wszystko pewnikiem nikt nie zrobił, tylko jaka głupia, albo paperska, albo moskiewska dusza.

Donoszą jeszcze o jednym pożarze w Sandeckiem, w Łosinie, gdzie piorun spalił dworskie stajnie, a ogień był tak nagły, że się kilkadziesiąt sztuk bydła i koni spaliło i trzech parobków.

Oto jak opisują tego Murawiewa Wiszatela, co dręczy gorzej lucypera ludzi na Litwie.

Murawiew liczy lat 72, jest wysokiego wzrostu, głowa nieforemna, niby bryła, siwy włos, rzadki a twardy, kieby szczecina, brwi gęste i najeżone jak jeż, wybałuszone siwe oczy, do razu pokazują, co się w tej piekielnej duszy dzieje. Wąsy krótko ostrzyżone bure, wargi rozwarte zapienione. Szczeka dolna kłapie nie przestannie, wysuwajac się naprzód, lub otwierając aże po samą krtań. Mruczy coś zawsze pod nosem a jeżeli głośniej coś wyrzecze, to najprędzej *Durak* albo *Sukinsyn*.

Taki więc jest ten piekielnik, co się pastwi nad naszymi biednymi braćmi.

Z Węgier donoszą, jakie tam grad zrobił okrutne szkody, tak, że do szczętu zniszczył wszystko, bo tak był wielki, jak kurze jaja. Biedni ludziska, nie dosyć, że im połowę kraju posucha zniszczyla, jeszcze też i grad teraz.

A cóż się to dzieje mościewy? Brzesko, miasto żydowskie, w cyrkule bocheńskim, pogorzało tak okropnie, że tylko 40 domów zostało. Wszystko to sprawiła posucha i nieostrożność żydów, których zwykle dużo mieszka na kupie.

Nowsze wiadomości.

Z Turcyi donoszą, że od stolicy tureckiej, przyjechał pan Kierszkowski, poseł od Rządu Narodowego polskiego i tam formuje pułk wojaków z Polaków znajdujących się w Turcyi i z ochotników węgierskich.

Ten pan Kierszkowski ma mieć ze sobą bardzo znaczne pieniądze, tak, że go stać i 10,000 wojaków wystawić.

Z Augustowskiego z Polski donoszą, że dowódzca Wawra, widząc że siła moskali wielka idzie na niego począł się cofać, i tak idąc, wszedł do miasteczka Grajewo, gdzie zastał 50 moskiewskich objeszczyków rabujących miasto, otóż ich obstąpił i wybił co do jednego, ni jednemu nie przepuścił.

Pisze gazeta, że dopiero pierwszy raz co ten Wawra tak nie przepuścił moskalom, bo zawsze się z nimi, choć są wrogami, łagodnie obchodził. Musieli coś bardzo przeskrobać.

Dalej piszą, że ten pułkownik Wawra, będąc otoczonym od 14 kompanij moskali, począł się cofać. No i nasi przeprawili się przez rzekę Narew i przednia straż przeszła szczęśliwie, reszta zaś ukryła się w lesie i we wsi Samborzyn.

Moskale widząc jak się nasi przez rzekę przeprawiali, myśleli, że to już tyle tylko naszych, a nic nie wiedzieli o tych skrytych w lesie i uderzyli na naszych. A tu ci jak wypadli co byli schowani, to do razu padło 80 moskali a reszta się cofła.

Także i to dobra wiadomość, że powstanie na Litwie idzie bardzo dobrze. Bo to tam widzicie, są po większej części lesiste i bagniste okolice, to regularne wojsko, mało co zrobi, a powstańcy szkodzą mu bardzo.

Gazeta angielska, pisze między innemi, że byłoby nierozsądnie, żeby Europa nie skorzystała z tego, co się dziś dzieje i tanim kosztem nie przywróciła wiecznego pokoju we świecie, i nie postawiła Polski jak się patrzy na nogi.

Dalej pisze gazeta z Anglii i podaje ten sam sposób co i Napoleon Cesarz francuzki był już raz podał. To jest, aby z jednej strony na morzu wojska obce podawały broń i pomoc Polakom a z drugiej strony Austrya w Galicyi, postawiwszy na granicy wojaków, przepuszczała Polakom broń i inną pomoc.— A takim sposobem bez obcego strzału, Polacy by sobie sami wypędzili het, ze swoich granic moskala; a dopieroby w całym świecie pokój nastał. Ej święta by taka rzecz była, ej święta!

Z Wiednia od Rady Państwa donoszą, jako na dniu 18 lipca hrabia Adam Potocki, zanosił skargę na te okrutne okazye i nadużycia żołnierzów, jakie się w Krakowie porobiły.

A po wniesionej skardze hr. Potockiego, że żołnierze strzelają do ludzi niewinnych w Krakowie, hr. Kinsky (ale to nie polski deputat) wzniósł do całego ministerstwa podanie, jakiem to prawem i na jakiej zasadzie powstańcy z Królestwa polskiego, na ziemię austryacką przybyli, są odsyłani do pewnych miast w Austryi i w tych miejscach są pilnowani, że im się oddalać nie wolno; kiedy według kodeksu i prawa Austryi, nikogo do zostania koniecznie na jednem miejscu lub okręgu przymusić nie można, a polscy powstańcy są jednak zmuszeni siedzieć bez potrzeby tam gdzie im każą.

Prosi więc ten pan Kinsky o objaśnienie w tej rzeczy, czy to tak każe prawo między-narodowe?

Na tem podaniu podpisali się sami niemieccy deputaci, choć to za polskim interesem.

Piszą jeszcze z Wiednia, że się tu pono na tę odpowiedź z Moskwy, bardzo zmarkocili, i że duchem miała Austrya odpowiedzieć tak: „Że kiedyście się moskale na naszej dobrej radzie nie poznali, to już teraz będziemy to robić tylko, co będzie dla nas dobrem.“

Obradowano także nad tem, czy powstańcy polscy mają być w Austryi trzymani czy zupełnie wolno puszczani.

Uradzili też, że od roku przyszłego to jest od 1864 rok urzędowy, nie będzie się poczynał, jak to dotąd było od Wszystkich Świętych, tylko tak, jak rok powszechny od 1 Stycznia.

Z Francyi. Wszystkie trzy mocarstwa zmarkociły się na tę taką głupią odpowiedź moskwy i miały duchem posłać inne noty. Austrya we wszystkiem obiecała pójść ręka w rękę z Francyą i Anglią.

A jużcić ma się rozumieć, że nie z takim barbarzyńcą moskalem.

Piszą dalej gazety, że po odpowiedzi moskwy wszyscy tam prawie pewni, że się bez wojny nie obejdzie. tembardziej, że Austrya choć to cierpliwa i lubiąca pokój, a przecie już się czuje obrażoną na moskala.

Robotnicy francuzcy taką prośbę za Polską podali do cesarza Napoleona:

Najjaśniejszy Panie!

„W obec zbrodni co obrażają ludzkość, nie masz we Francyi żadnego stronnictwa, jest tylko cały naród, który sobie życzył zawsze utwierdzać szczęście ludów. Moskwa zabija Polskę. — Zabija polskich obywateli, których ojcowie nasi, nazywali towarzyszami broni, i którzy się okazali godnymi tego przezwiska, tak w klęskach naszych jak i w zwycięztwach.

„Moskwa morduje starców i dzieci, morduje matki, żony i córki. Wszyscy umierając wspominają ojczyznę i obracają wzrok proszący ku Francyi. To powódź krwi — a my na nią patrzym! Murawiew pastwi się nad Polską okrucieństwami, które przejmują zgrozą czasy dzisiejsze.

„Słuchając, jak opowiadają o tych okropnościach, płaczą nasze matki, nasze żony, łzy leją nasze siostry i dzieci. A my — my czujemy jak krew francuzka gotuje się w żyłach naszych. — Najjaśniejszy Panie, w twym ręku spoczywa miecz Francyi. Użyj go, i rozetnij nim sprawę, którą pisanie nie potrafi załatwić.

„Najjaśniejszy Panie! Rozwiń sztandar (chorągiew) narodowy i pokaż znowu światu, że św. sprawa idzie naprzód, a wielki naród postępuje, za tym sztandarem.

„Najjaśniejszy Panie! ratuj, pozwól nam ratować Polskę!“

Przepięknie piszą do cesarza, ci poczciwi Francuzi. Jak oni to mówią „że się krew w ich żyłach francuzkich gotuje.“

Miły Boże! Kiedy u Francuzów krew się na takie rzeczy gotuje, to jakże tu u Polaków, nie ma wrzeć jak by w kotle.

Z Wilna piszą, jako tam całe kupy ludzi pędzą moskale na Sybir. Między innymi tymi skazanymi ludźmi, do tych lodowych puszczy, był kiedyś prowadzony ks. proboszcz Syrwid.

Sługa ten Boży, przepełniony cały miłością Boga i ojczyzny, szedł pełen wesela na twarzy i jak piszą, aże odmłodniał w kajdanach. — Tysiące ludu ciągło ku niemu, całując rękę jego i prosząc o błogosławieństwo, nieszczęśliwego męczennika.

Z Kalisza donoszą, że w mieście Konin, miała być bitka i że miała źle wypaść dla naszych biednych powstańców.

Bójka miała być w samem mieście, i że miało paść naszych aże 100 zabitych. Ale wiadomość ta jeszcze nie pewna.

Słychać, że Rząd Narodowy polski, miał sobie umyślić, dla zmniejszenia wydatków, na mundury powstańców, aby nijakich mundurów powstańcy nie mieli, jeno każdy co się zaciąga do powstania, aby był po chłopsku w sukmanie ubrany, a dla lepszego rozpoznania, do którego pułku który wojak należy, to będą jakie znaki, na sukmanie wyszyte.

O i dobrze by tak było; bo by mundury nie kosztowały, i pokazaliby powstańcy światu całemu, jako im jest najmilszy narodowy strój polski, w jakim chodził król chłopek Piast i jako w takowym ubiorze Polacy wywalczą dziś swoją ojczyznę, najprędzej.

Zewsząd donoszą z Polski, że powstanie powiększa się codziennie. Koło Kielc miało się nowych kilka oddziałów utworzyć.

Niedaleko Lubartowa, miał Wierzbicki dowódzca polski, stoczyć znaczną bitkę, tak, że z niej tylko czwarta część moskali wróciła.

Donoszą gazety, że choć Rządowi polskiemu nie brakuje pieniędzy, bo ma jeszcze kilkanaście miljonów gotówki, ale dla tego, że chce wystawić 70 tysięczną armią, więc zaciągnie pożyczkę na siedem milionów.

Na zapomogę pogorzelców w Wiśniczu wydała Redakcya „Nowin“ książeczkę p. t. „Wiśnicz spalony“ cena, jako na nakt miłosierny, dowolna. Kupić można w Redakcyi i w księgarni p. Baumgartena.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. *„Czasu“ W. Kirchmayera.* Rządz. dr. *A. Rother*